

**Michał Władysław Urbanek, *Dębickie lata*, oprac. Lidia Górską, Arkadiusz S. Więch, Dębica: Muzeum i Archiwum Szkolne przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy 2012, ss. 84.**

Jedną z ciekawszych lokalnych inicjatyw wydawniczych w 2012 r. był pomysł, który zainicjowało Muzeum i Archiwum Szkolne przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy. Ta, nieposiadająca żadnej odrębności prawnej, a funkcjonująca w ramach szkoły średniej instytucja zapoczątkowała drukowanie serii *Źródła gimnazjalne*, w której ramach podjęto się publikacji wspomnień związanych z Dębicą i jej szkołami. Jako pierwsze wydano wspomnienia dębickie Michała Władysława Urbanka, znanego nauczyciela, harcmistrza i radnego miejskiego, związanego nie tylko z tym miastem, ale i z Sanokiem, Gdańskiem i Sopotem. Urbanek, wychowanek dębickiego gimnazjum, pierwszy jego maturzysta (1908) oraz krótko nauczyciel szkoły (1944/1945), pozostawił po sobie wspomnienia, które już od dawna zasługiwały na druk. Dobrze więc, że państwo L. Górską i A.S. Więch podjęli się trudu przygotowania do druku tego materiału, napisanego w 1972 r. na prośbę ówczesnego dyrektora LO w Dębicy Edmunda Galasa.

Wspomnień dotyczących galicyjskich szkół średnich jest sporo, aby wspomnieć choćby słynny wybór w opracowaniu Antoniego Knota lub inne drukowane w licznych księgach pamiątkowych poszczególnych liceów (ówczesnych gimnazjów). Niemniej jednak każda nowa publikacja przynosi wiele ustaleń, zwłaszcza w zakresie mikrohistorii, odtwarzania przejawów życia codziennego poszczególnych placówek oświatowych czy lokalnej specyfiki. Nierzadko zdarzają się też wspomnienia pisane czy to w formie powieści (np. Kornela Makuszyńskiego czy Emila Zegadłowicza), czy wierszowanej epopei, jak w przypadku wspomnień Z. Grodeckiego z nauki w I gimnazjum tarnowskim<sup>1</sup>. Michał Władysław Urbanek swoim tekstem wpisuje się w „klasyczne” ujęcie lat nauki gimnazjalnej (oraz jednego roku spędzonego w Dębicy w roli nauczyciela). Jako późniejszy wychowawca i pedagog starał się on w miarę wnikliwie opisać różne przejawy życia w szkole: warunki zorganizowania w mieście pierwszej szkoły ponadpodstawowej i znaczenie tego faktu dla Dębicy, grono nauczycielskie, kolegów z klasy, relacje między profesorami a uczniami, wybryki chłopięce, okoliczności zdawania egzaminu dojrzałości – słowem, specyfikę nauki w prowincjonalnym mieście autonomicznej Galicji. I to właśnie prowincjonalność Dębicy jest w obrazowaniu Urbanka pewną nowością – dominują bowiem w literaturze przedmiotu wspomnienia ze szkół usytuowanych w większych miastach, jak Lwów, Kraków, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów itd. A przecież od początku XX w. w coraz mniejszych ośrodkach zakładano szkoły średnie, państwowe i prywatne, których rola i znaczenie chyba nie do końca została jeszcze należycie przebadana.

Pod kątem rozważań i ich docieklivosti tekst ten wpisuje się w typowy sposób obrazowania „lat durnych i chmurnych”, charakterystyczny dla późniejszych nauczycieli. Absolwenci – przedstawiciele innych zawodów – zazwyczaj nieco inaczej opisują swój świat dzieciństwa, zwracając uwagę na inne szczegóły. Pod względem objętości i bogactwa spostrzeżeń wspomnienia Urbanka mogą zainteresować nie tylko dębiczanie, ale przede wszystkim historyków oświaty i wychowania, dzieciństwa oraz tzw. *gender studies* (Urbanek opisuje bowiem w zdecydowanej większości świat mężczyzn i ich wzorców).

<sup>1</sup> Z. Głogowczyk [Z. Grodecki], *Studencka epopeja. Wspomnienia z czasów szkolnych (w 12 księgach prozą)*, Przemyśl 1925.

Niewielkich rozmiarów książeczka składa się z krótkiego wstępu, w którym w bardzo lapidarny sposób opracowujący tekst zaznaczyli ideę wydania serii i przybliżyli postać autora wspomnień. Najobszerniejszą część stanowią same wspomnienia, podzielone na niewielkie chronologicznie ułożone podrozdziały. Integralną częścią wydawnictwa są dwa listy wysłane przez Urbanka w 1972 r. do dyrektora liceum Galasa i jeden z 1980 r., w którym dziękuje organizatorom zjazdu z okazji 80-lecia powołania szkoły i krótko odwołuje się do historii swojego życia. Ponadto L. Górską i A. Więch dorzucili życiorys Urbanka napisany przez niego w 1972 r. (sądząc po dacie wysłany również dyr. Galasowi) oraz kilkanaście fotografii, odnoszących się do poszczególnych wydarzeń, miejsc i postaci występujących w tekście (szkoda tylko, że wydrukowane zostały w tak kiepskiej jakości).

Ubrank w swoich wspomnieniach w miarę wnikliwie opisuje ówczesną rzeczywistość szkolną (na tyle, naturalnie, jak ją zapamiętał jako ponad 80-letni emerytowany nauczyciel, który wspomnienia spisał na prośbę dyr. Galasa – mamy zatem do czynienia ze źródłem wywołanym intencjonalnie). Nie odwoływał się on do żadnych pomocy przy ich pisaniu, tj. choćby do sprawozdań szkolnych czy pamięci swoich kolegów (przynajmniej w tekście brak takich śladów). Autor niezręcznie nie ukrywa dumy, że sam, jako dziecko ubogich chłopów, swoją pracą, zdolnościami i konsekwencją odniósł sukces i zaszedł tak wysoko w powojennej Polsce. Stąd niekiedy wspomnienia więcej nam mówią o Urbanku – działaczu PRL, dziecku chłopskim, który jest idealnym tworem dla nowej rzeczywistości politycznej – niż o czasach nauki w szkole średniej w okresie gimnazjalnym. Świadczą o tym nie tak rzadkie fragmenty, w których zaznaczył, że czuł się „sekwany” przez niektórych nauczycieli ze względu na pochodzenie. Szkoda jednak, że zarówno ten aspekt, jak i wiele innych „umknął” uwadze opracowującym tekst, którzy nie przeprowadzili nawet pobieżnej krytyki źródła. Dobrze to widać choćby na s. 43, gdzie Urbank odniósł się niejasno do swoich dziejów w czasie II wojny światowej, o których informacji próżno szukać w całej książce.

Jeżeli Arkadiusz Więch zadebiutował wcale udaną książką *Miasteczko. Życie codzienne mieszkańców Dębicy w latach 1900–1939* (Przemyśl 2012), tak w duecie z Lidią Górską przy opracowywaniu wspomnień M.W. Ubranka wykazał się dużym pośpiechem i brakiem staranności. Wskazuje na to już sam wstęp (nosi on lekko zawył tytuł, choć właściwie pełni funkcję wprowadzenia do publikacji). Jest on nie tylko krótki, ale *de facto* ogranicza się do powtórzenia życiorysu Ubranka, który... znajduje się niemal w takiej samej postaci na końcu książki. Stąd czytelnik niewiele więcej dowie się z tej części. Autorzy również wybitnie bezkrytycznie podeszli do autora wspomnień, opisując go niczym idealnego nauczyciela i działacza oświatowo-kulturalnego. Trudno się dziwić, wykorzystano opracowania drukowane z okazji jubileuszy szkół i instytucji, w których Ubrank pracował i działał i w których ukazany został w taki właśnie sposób. Zatem w „wydaniu” Górskiej i Więcha Ubrank wyszedł posagowy. Myślę, że gdyby opracowujący tekst zadali sobie więcej trudu, aby sięgnąć choćby po archiwalia związane z tą jakże przecież zasłużoną postacią, mogliby zdecydowanie głębiej i wieloaspektowo ją przedstawić, ale także dokonać rzeczowej analizy wspomnień.

Zdają sobie sprawę z tego, że L. Górską i A. S. Więch nie mieli możliwości sięgnięcia po szerszą literaturę związaną z dziejami Dębicy... z powodu jej braku. Dlatego tym bardziej chwala im za to, że podjęli się trudu przybliżenia czytelnikom wspomnień, które przed laty w swojej monografii dziejów dębickiej szkoły średniej szeroko wykorzystywała Aneta Kwolek. Brak doświadczenia obu opracowujących tekst widać jednak w niezwykle skromnym wyborze literatury przedmiotu z dziejów historii oświaty i wychowania, który zastosowano w przypisach. Jest on

zdecydowanie niewystarczający, zwłaszcza przy jego bogactwie i różnorodności. Sięgnięcie do pełniejszej literatury zdecydowanie ułatwiłoby opracowującym tekst lepsze zrozumienie specyfiki szkoły austriackiej i stawianie bardziej odważnych tez, a nie tylko powtarzanie ich, głównie za kilkoma dębickimi historykami. Przez to też w tekście mamy do czynienia z pewnymi paradoksami. Przykładowo na s. 26 Urbanek uznaje miejscowego historyka Józefa Wyrobka za wielkiego lojalistę wobec rządu i cesarza, a stronę później pisze o jego wielkim polskim patriotyzmie. Tę niejasność – nie tak rzadką przecież w ówczesnej szkole – trzeba było wyjaśnić. Takich fragmentów jest w tekście więcej. Przykładowo, na s. 34–35 Urbanek narzekał na konserwatyzm całego grona nauczycielskiego, a gdzie indziej opisywał patriotyzm polski poszczególnych profesorów. Nie są to jednak jedyne uwagi, w których widać pobieżną krytykę źródła, którą przeprowadzili L. Górską i A. Więch. Piszą oni w przypisie 37, że „na skutek braku zachowanych źródeł nie jest możliwa weryfikacja informacji o składzie osobowym danej klasy”, gdy tymczasem zachował się komplet drukowanych sprawozdań gimnazjum dębickiego. Zatem albo źle sformułowali przypis, albo... nie sięgnęli nawet do tak podstawowego źródła do dziejów szkoły, by zweryfikować nieścisłości we wspomnieniach Urbanka. Do podobnych wniosków dojść można czytając przypis 56 na s. 40. W miejscu, gdzie Urbanek opisywał sytuację czterech „spalonych” na maturze kolegów, L. Górską i A. Więch dali przypis wymieniając wszystkich abiturientów. Nie wiem po co? Nie zaznaczono, kto z nich nie zdał egzaminu dojrzałości, został zatem jedynie abiturientem, a nie dołączył do grona absolwentów szkoły. A skoro sam autor wspomnień poświęcił temu dłuższy fragment, widać było zatem, że dla ówczesnych uczniów była to duża różnica.

Właściwie z tego, co przedstawili w publikacji L. Górską i A. Więch, trudno zorientować się, jaka była rola i znaczenie dębickiej szkoły na tle podobnych gimnazjów na początku XX w. i czy teza Urbanka, że gimnazjum miejscowe było traktowane jako „karne” dla nauczycieli, ma swoje „pokrycie” w innych źródłach. Owszem, w przypisie 17 L. Górską i A. Więch podjęli próbę wyjaśnienia, skąd tytuł Rusinów Rada Szkolna Krajowa przenosiła do pracy do Dębicy, ale krótkie zdanie w przypisie wydaje się niewystarczające. Szkoda też, że w przypisach – a raczej we wstępie – nie odniesiono się do charakterystyki poszczególnych nauczycieli pióra Urbanka. Można było podjąć trud odpowiedzi na pytanie, na ile znajduje ona potwierdzenie w innych źródłach, a na ile w swej sugestywności autor pozwolił sobie na tzw. *licentia poetica*. Naturalnie nie było to możliwe w stosunku do wszystkich uczących, ale trzech najsłynniejszych nauczycieli w tym czasie w Dębicy, tj. Zygmunt Skorski, Michał Janik i Michał Radomski, to postaci o znaczeniu zdecydowanie pozalokalnym. Zasługiwały zatem na przybliżenie, tym bardziej że i sam Urbanek poświęcił im dłuższe passusy.

Niestety recenzowana praca cechuje się dużą niestarannością w przygotowaniu do druku. Dominują zwłaszcza błędy interpunkcyjne, rzadziej stylistyczne lub ortograficzne. Niektóre błędy są jednak rażące. Na przykład znany historyk Józef Buszko w przypisie 14 funkcjonuje jako Józef Buszka. Na s. 22 zapisano „Sturn un Drang” zamiast „Sturm und Drang”. Niekiedy przymiotniki zapisane zostały wielką literą, np. Ruski, Ukraiński (s. 20). Z innych uwag – zapisano we wstępie: „W 1818 roku profesor Urbanek” (s. 8) czy zastosowano pleonazm „przy ulicy Lindenstrasse” (s. 9). Tego typu „wpadki” obniżają jakość całości i świadczą albo o pobieżnej korekcie, albo jej braku.

Trudno wspomnienia Urbanka zaliczyć do wielkiej literatury wspomnieniowej odnoszącej się do galicyjskiej szkoły średniej. Na pewno jednak nie można im odmówić ogromnej wartości w skali lokalnej; co więcej, poprzez swoje wieloaspektowe ujęcie na pewno stanowią będą punkt odniesienia do licznych badań dotyczących środowisk prowincjonalnych ziem polskich na

początku XX wieku. Zasługiwały one zatem na przybliżenie szerszemu kręgowi odbiorców. Pod tym względem starania L. Górskiej i A. Więcha należy docenić. Co więcej, w realiach szkolnych rzadko zdarza się, by wydawano książki własnym kosztem, więc z radością należy przywitać inicjatywę dębickiego środowiska związanego z I LO. Szkoda jedynie, że tekst książki został opacowany pobieżnie i niestarannie.

*Tomasz Pudłocki*